

**Maria Korybut-Marciniak**

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olszynie)

<https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

## Od dobrej pani do apostołki kultury. Ewolucja postaw polskich ziemianek kresowych wobec ludności wiejskiej w XIX w.

10.4467/23916001HG.23.011.18812

Słowa kluczowe: historia kobiet, Kresy, ziemiaństwo, relacje dwór-wieś, tajne nauczanie  
Keywords: women's history, the Kresy (Eastern Borderlands), landowners, manó-village relations, secret teaching

Wzorzec osobowy ziemianki kresowej w XIX w. uległ przekształceniom na skutek zmian gospodarczych (uwłaszczenie), społeczno-kulturowych i politycznych. Polski dwór na tzw. ziemiach zabranych stał się twierdzą polskiej kultury, katolicyzmu i patriotyzmu, skutecznie chroniącą jej mieszkańców przed rusyfikacją. Na przestrzeni XIX w. rola dworu ziemiańskiego pozostawała niezmienna, jednak stosunki między dworem a ludem ulegały przekształceniom. Mieszkanek dworów w pierwszej połowie XIX w. występowały w roli „dobrej pani”, czyli filantropki, fundatorki przytułków, opiekunki dworskich apteczek. Roztaczały opiekę nad poddanymi i organizowały poczęstunki w okresie świątecznym. Wzorzec ten zaczął ulegać transformacji w dobie powłaszczeniowej. U schyłku XIX i na początku XX w. polskie ziemianki stały się organizatorkami tajnych szkółek ludowych, zajęły się inicjowaniem kursów zawodowych, żłobków, wiejskich kółek teatralnych i śpiewaczych. Coraz lepiej wykształcone kresowe damy angażowały się w działalność społeczną na rzecz wsi.

\*\*\*

Historia kobiet zdobywa coraz silniejszą pozycję w historiografii zachodniej i polskiej<sup>1</sup>. Dzięki niesłabnącemu zainteresowaniu historyków i eksplorowaniu nowych źródeł nieustannie rozszerza się spektrum pytań badawczych i liczba publikacji, w których kobieta staje się podmiotem i przedmiotem badań historycznych. Pryzmat historii płci pozwolił zogniskować uwagę na tych rodzajach ludzkiej aktywności, w których kobietę można było odszukać: kręgu rodzinnym, codzienności, prywatności, życiu intymnym, cielesności, sposobach spędzania czasu wolnego, duchowości, emocjonalności. Badaczom XIX w. *herstory* otworzyła bramę do badań tzw. kwestii kobiecej – aktywności publicznej (w tym politycznej), ruchów emancypacyjnych i feministycznych. Poszukując „kobiety w historii” – do końca XIX w. nieobecnej w dziejach politycznych – podjęto nowe tropy umożliwiające jej „uchwycenie”, uprawomocniając konteksty i tematy uznawane wcześniej za peryferyjne. Dzięki takiemu spojrzeniu wprowadzono do badań nową kategorię – płć kulturowo-społeczną, której model badawczy skłonił do opisu życia społecznego przez pryzmat ról, działań, zachowań, postaw oraz cech, narzucanych przez daną kulturę mężczyźni i kobiecie<sup>2</sup>. „Cnoty niewieście”, rozumiane jako postawa moralna, demonstrująca się w dążeniu do realizacji wzorca kulturowego obowiązującego w danej epoce i grupie społecznej, wpisują się w ten model opisu.

Dokonując przeglądu stanu badań nad dziejami kobiet w XIX w. dostrzec można dysproporcje w zainteresowaniu kobietami z różnych regionów ziem polskich. Sytuacja prawna, ekonomiczna i kulturowa kobiet w poszczególnych zaborach była zróżnicowana, występowały też rozbieżności lansowanych ideałów kobiecych. Jednym z najsłabiej opracowanych obszarów w kontekście historii kobiet stanowią Kresy Północno-Wschodnie. W artykule zamierzam ukazać ewolucję „cnot niewieścich” przez pryzmat stosunków między rezydentkami polskich dworów szlacheckich/ziemiańskich a społecznością lokalną na Kresach. Podstawę źródłową tekstu stanowi memuarystyka, publikacje o charakterze edukacyjnym, zachowana korespondencja. W swoich rozważaniach pragnę się skupić na kobietach należących do warstwy uprzywilejowanej – szlachty i ziemiaństwa, oraz tych, które proces deklasacji pozbawił dawnej elitarniej pozycji społecznej. W XIX w. ich wzorzec osobowy ulegał przekształceniom na skutek zmian politycznych, ekonomicznych (uwłaszczenie), społeczno-kulturowych i obyczajowych. Ewolucję modelu ideału

<sup>1</sup> Polskie badania nad historią kobiet sięgają lat 90. XX w. Ich prekursorką była prof. Anna Żarnowska, która skupiła środowisko historyków i zainicjowała pracę nad dziejami kobiet, co zaowocowało dziewięciotomową serią monografii zbiorowych. Z inicjatywy prof. Żarnowskiej w 1996 r. powołano Komisję Historii Kobiet przy Polskiej Akademii Nauk, która funkcjonuje do dzisiaj i ciągle rozszerza pole badań nad kobietami. Historia kobiet w ciągu ostatnich dekad rozwijała się bardzo dynamicznie, o czym świadczy rosnąca liczba publikacji, konferencji i projektów badawczych.

<sup>2</sup> Justyna Górny, „Historia kobieca, czy historia płci? Badania Karin Hausen nad dziejami porządku płci”, *Porównania* 8 (2011): 67; Maria Solarska, „Kobiety w sferze publicznej/politycznej – wyzwania historiograficzne”, w *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. Teresa Kulak, Małgorzata Dajnowicz (Wrocław: Chronicon, 2016), 445–458.

kobiecego zamierzam przybliżyć, analizując relacje międzystanowe – kontakty pomiędzy ziemiankami a ludnością włościańską.

## Mit niewiasty kresowej

Józef Apolinary Rolle (1829–1894) w opublikowanej w 1883 r. książce *Niewiasty kresowe* zwrócił uwagę na odmienne od pozostałych części Rzeczypospolitej cechy kobiet żyjących na Kresach<sup>3</sup>. „Kresowe wilczyce” – wyraźnie maskulinizowane w twórczości Rollego – zostały obdarzone takimi atrybutami, jak: siła i sprawność fizyczna, hart ducha w walce, a nawet okrucieństwo, niezależność, spryt, zaangażowanie w sprawy polityczne, ale również wierność tradycji, umiejętność brania odpowiedzialności za rodzinę oraz erotyzm. Portrety „kresowych Amazoнок”, zamieszkujących w XVI–XVII w. pomiędzy Morzem Bałtyckim a Dnieprem, wyróżniała waleczność i zdecydowanie. Zdaniem Rollego do powstania takiego wizerunku kobiet z Kresów przyczyniła się specyfika warunków, w jakich funkcjonowały od pokoleń. Nieustanny stan zagrożenia ze strony tatarskiej i częste wojny, które angażowały mężczyzn, wymuszały na kobietach gotowość do obrony mienia i rodziny, stąd niezbędne było zdobycie umiejętności władania bronią, jazdy konnej, samodzielnego podejmowania decyzji. „Wilczyce” z Kresów, których osobowości hartowało niebezpieczeństwo najazdów, były odporne na trudne warunki – potrafiły sypiać pod gołym niebem, znosić głód, ból i niedostatek. Doświadczane nieobecnością mężczyzn, nabywały też kompetencji kierowniczych – samodzielnie prowadziły gospodarstwa, trzymały w ryzach służbę oraz podkomendnych swoich mężów, a w razie konieczności zawiadywały siatką szpiegowską<sup>4</sup>. Lwowski psychiatra przypisywał jeszcze wiele cech wyróżniających niewiasty z Kresów, budując ich mitologiczny wizerunek – swobodę w dokonywaniu wyborów i wolność w decyzjach matrymonialnych, ambicje polityczne, rozwiążłość i lekceważenie formalnych wymogów związków małżeńskich, ale również stałość w uczuciach i dozonną wierność<sup>5</sup>. Zwracał też uwagę na ewolucję kresowego portretu Polek w poszczególnych epokach<sup>6</sup>. I tak zauważał, że w XVIII w. ich odwaga i waleczność zanikała na rzecz udziału w politycznych intrygach i rozgrywkach. Powiew

<sup>3</sup> Józef Antoni Rolle, *Niewiasty kresowe. Opowiadania historyczne* (Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolffa, 1983).

<sup>4</sup> *Ibidem*, 1–9.

<sup>5</sup> Na temat mitu kresowej kobiety w twórczości Józefa Rollego zob. Krystyna Samsonowska, „«Niewiasty kresowe». Kobiety w piśmiennictwie Józefa Antoniego Rollego”, *Krakowskie Pismo Kresowe* 9 (2017): 9–33.

<sup>6</sup> Rozważania o „typie kobiety kresowej” w tekstach literackich zawarła Ewa Tierling, „Niewiasta Kresowa – ewolucja jednego motywu”, w *Topika pogranicza w literaturze polskiej i niemieckiej*, red. Zbigniew Świątłowski, Stanisław Uliasz (Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1998), 103–125.

kultury zachodniej miał wpływ na nowe upodobania szlachcianek, które opanowały grę na instrumentach, starały się sprostać zachodniej modzie i zaczęły obrastać w zbytki<sup>7</sup>. Rozbiory doprowadziły do kolejnego przeobrażenia ideału – kobiety stały się opiekunkami domowego ogniska, strażniczkami religii, tradycji i polskości. Józef Rolle zwracał uwagę również na determinację kresowianek w zdobywaniu wiedzy i umiejętności, o czym świadczy liczny ich udział w Wyższych Kursach dla Kobiet Baranieckiego – pierwszym zakładzie o charakterze naukowym na ziemiach polskich, oferującym studia przedstawicielkom płci pięknej<sup>8</sup>. Na temat „inności” mieszkanki prowincji wschodniej dawnej Rzeczypospolitej wypowiedział się również syn Józefa – Michał Rolle. Do wyróżniających je cech zaliczył: szczerłość, otwartość, prostotę, wybujałą wyobraźnię, sentymentalność, odwagę i „junackość”<sup>9</sup>. O przymiotach charakteru kresowianek wyrażał się również Jarosław Iwaszkiewicz na marginesie opublikowanych wspomnień Zofii Kossak-Szczuckiej, Marii Dunin-Kozickiej oraz Elżbiety z Zaleskich Dorożyńskiej. Autorki wspomnień widział jako szlachetne i ciche bohaterki, obdarzone odwagą, hartem ducha, humanitaryzmem, ale niekiedy również gwałtownością, mściwością i próżnością<sup>10</sup>. Mirosław Ustrzycki, podejmując badania wartości kresowego ziemiaństwa, zwrócił uwagę na wzorzec osobowy „starszszlacheckiej matrony”, oddanej swoim domowym obowiązkom, poświęcającej się rodzinie, wyróżniającej się uprzejmością i gościnnością, stabilizującej świat wartości w domowym zaciszu<sup>11</sup>. Dostojna strażniczka kresowego dworu budziła najwyższy szacunek domowników, służby i włościan.

W literaturze kobieta z Kresów funkcjonowała głównie w obrębie nurtu mitotwórczego, kreującego wzorce osobowe i zachowań, odpowiadające pożądanym postawom społecznym. Została więc przedstawiana przede wszystkim jako matka Polka, poświęcająca własne bezpieczeństwo, a nawet życie „sprawie narodowej” i zachowaniu polskości; cierpiąca z powodu nieobecności męża, syna lub brata, który zginął w walkach powstańczych lub trafił do niewoli; podążająca heroicznie za mężem na Sybir; ubierająca się w czerń i wylewająca łzy na grobach przedwcześnie zmarłych najbliższych. Posłannictwem ziemiarki było spajanie rodziny, służba Bogu i ojczyźnie, całkowite poświęcenie podtrzymywaniu domowego ogniska, stworzenie domowego bastionu polskości<sup>12</sup>. „Czem kapłan w Kościele,

<sup>7</sup> Rolle, *Niewiasty kresowe*, 10–12.

<sup>8</sup> Zob. Janina Krass, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie 1868–1924* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1972), 28–29.

<sup>9</sup> Janina Łada Walicka, *Wierna straż (z walk listopadowych)* (Lwów: H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende, 1919), 3.

<sup>10</sup> Jarosław Iwaszkiewicz, „Niewiasty kresowe”, *Wiadomości Literackie* 5/31(1926): 5.

<sup>11</sup> Mirosław Ustrzycki, *Ziemiaństwo polscy na Kresach 1864–1917. Świat wartości i postaw* (Kraków: Wydawnictwo Arcana Historii, 2006), 115–116.

<sup>12</sup> Por. J.K. [Jadwiga Kieniewiczowa], „Do wnuczek”, w *Myśli rymowane* (Kraków: W.L. Anczyc, 1900), 34–35.

tem matka w rodzinie” – pisała Jadwiga z Jaczewskich Rzewuska<sup>13</sup>. Hart ducha w obliczu zagrożenia, troska o uposażenie potomstwa w cnoty moralne oraz podanie się woli Bożej i męczeństwo – to naczelnie wartości XIX-wiecznych Polek z Kresów. Wyrażano je w codziennej krzątaninie, ustalaniu oraz egzekwowaniu reguł rozkładu dnia na ziemiańskim dworze, prowadzeniu aktywnego i zrytualizowanego trybu życia, w którym praktyki religijne stanowiły miejsce naczelnie. Szlachcianka pobożna, oddająca się codziennie religijnym lekturom i duchowym rozważaniom, rozmodlona i dbająca o krzewienie religijnych praktyk w rodzinie, czuwająca nad moralną postawą potomstwa, służby i włościan, stanowiła wzór kresowej kobiecości<sup>14</sup>.

Patriotyzm kresowych dam przybierał niekiedy osobliwe formy. Stanisław Morawski wspominał wizyty u Anny Goreckiej z Reuttów (zm. 1829 r.), żony Walentego Goreckiego, matki Antoniego<sup>15</sup> i Rajmunda, która:

[...] mając jeszcze małych synów, wynosiła ich na dziedziniec na rękę, choć już byli ciężkawi, i najmowała, płacąc po rublu od głowy, moskiewskich żołnierzy, żeby się tym dziatkom bić w twarz dozwolali. A ona ciągle synom nad uchem przez ten czas wołała „Bij Moskala, bij Moskala!”<sup>16</sup>.

Pośród mieszkanki Kresów doby zaborów znalazły się również kobiety, które wzorem swoich przodkiń – „kresowych wilczyc” – chwyciły za broń. Jedną z najbardziej zmitologizowanych postaci jest Emilia Broel-Plater, otoczona kultem przez kilka pokoleń Polaków za sprawą Adama Mickiewicza<sup>17</sup>. Stanowiła przykład wodza idealnego – wiernego ojczyźnie i narodowej sprawie, niezłomnego, niewinnego, składającego najwyższą ofiarę, odwołującego się do ludowych tradycji niepodległościowych. Platerówna jako „dziewica-bohaterka”, „dziewica-żołnierz” otrzymała od wieszczki stylizację hagiograficzną. Poetyckie przedstawienie, choć różniące się od ustaleń historiograficznych, odpowiadało społecznym potrzebom i kreowało ideał bohaterki – niewiasty gotowej do największych poświęceń w dobie narodowej niewoli. Legenda Emilii Plater dzięki uwadze wieszczki zaczęła żyć własnym życiem. Współczesnym nie przyszło do głowy, żeby krytycznie przyjrzeć się jej udziałowi w powstaniu listopadowym, w którym jak wiadomo, odegrała ona rolę skromną, a źródła historyczne nie pozwalają na zidentyfikowanie żadnego jej

<sup>13</sup> Cyt. za: Ustrzycki, *Ziemiańscy na Kresach*, 118.

<sup>14</sup> Małwina Mazan-Jakubowska, „Kobiety i katolicka kultura religijna w środowisku polskich ziemian i drobnej szlachty na Ziemiach Zabrzanych w XIX wieku”, *Studia Białorusinistyczne* 8 (2014): 47–57.

<sup>15</sup> Antoni Gorecki (1787–1861) był absolwentem Uniwersytetu Wileńskiego, uczestnikiem kampanii napoleońskiej 1812 r. Brał udział w powstaniu listopadowym, a po jego upadku wyemigrował do Francji. Swoje poezje i artykuły publikował na łamach *Dziennika Wileńskiego*.

<sup>16</sup> Stanisław Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818–1825* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1965), 68.

<sup>17</sup> Bogdan Zakrzewski, „Ach to była dziewczyna... O Mickiewiczowskiej Platerównie”, *Pamiętnik Literacki* 67/2 (1976): 83–105.

sukcesu na polu walki<sup>18</sup>. Odwaga, ofiarność, poświęcenie i spryt to cnoty, z którymi identyfikowały się mieszkanki historycznej Litwy w okresie niewoli narodowej. W memuarach spotykamy kobiety, które nie wahały się udawać do najbrutalniejszych „katów carskich” z prośbami o wyjednanie złagodzenia wyroku, ukrywały broń i powstańcze rozkazy podczas rewizji w połach krynolinowych sukni, kolportowały zakazaną literaturę.

## Rola kobiety na ziemiańskim dworze kresowym

W tradycyjnym modelu rodziny szlacheckiej/ziemiańskiej w XIX w. wzorem kobiety była „staropolska matrona”. Dostojna gospodyni dworu, dozorczytni spiżarni, piwnicy, ogrodu, kurników, odpowiedzialna za menu codziennych i świątecznych posiłków, spotkań towarzyskich, była strażniczką domowego ogniska i organizatorką życia dworu<sup>19</sup>. Obowiązywał ją ścisły rozkład obowiązków, w którym wyłom mógł być spowodowany wyłącznie fizyczną niemocą. Poprzez wychowanie i wykształcenie domowe była przygotowywana do przejścia z chwilą zamążpójścia wielu różnorodnych obowiązków. W momencie zmiany stanu cywilnego stawała się odpowiedzialna za tzw. gospodarstwo kobiece. Otrzymywała też pewien zakres władzy, którego symbolem był pęk kluczy do gospodarskich pomieszczeń, noszony przy pasku<sup>20</sup>. Styl zarządzania majątkiem, zwłaszcza pośród drobniejszych posiadaczy ziemskich, narzucał kobietom wiele obowiązków i wiązał się z ciężką pracą fizyczną. Zofia Kossak-Szczucka prezentuje portret Anieli Świącickiej, cieszącej się w powiecie największą estymą:

Któż nie znał jej chudej, wysokiej postaci; komu nie są przytomne energiczne ruchy, bystre oczy pod wydatnymi, zjeżonymi brwiami, krótkie buntownicze włosy, wyraziste usta, okolone rzadką szpakowatą brodą, nerwowe ręce, ciemne i twarde od pracy, pęk ogromnych kluczy, wiszących u pasa na długim łańcuszku, wytarta, urągająca wszelkim modom suknia<sup>21</sup>.

Odmalowany portret w niczym nie przypomina „ponętnej, uległej i akuratannej” damy – ideału kreowanego przez poradniki z epoki. Kresowa matrona pogardzała modą i światowym życiem, obce jej były wyjazdy zagraniczne, najlepiej czuła się w granicach swojego dworu, w pracy gospodarskiej<sup>22</sup>. Jej autorytet był budowany

<sup>18</sup> Józef Bachórz, „O Emilii Plater i «Śmierci pułkownika». (Refleksje i sceptyka)”, *Prace Historycznoliterackie* 2 (1973): 7–15; *idem*, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o Romantyzmie* (Gdańsk: Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, 2003).

<sup>19</sup> Ustrzycki, *Ziemiańscy na Kresach*, 115.

<sup>20</sup> Irena Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych* (Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 2004), 58.

<sup>21</sup> Kossak-Szczucka, *Pożoga* (Łódź: Wydawnictwo Artus, 1990), 96.

<sup>22</sup> Malwina Mazan-Jakubowska, „Na zesłaniu i w kresowym dworze – fragmenty codzienności w dziennikach Pauliny i Zofii Białożorówny z I połowy XIX w.”, w *Życie prywatne Polaków*

latami przez wspólne z lokalną społecznością doświadczenia ciężkiej pracy na roli, lat urodzajnych i nieurodzajnych, oddalonego od centrów cywilizacyjnych życia w rytmie pór roku. Natalia Łazarowicz, która wraz z matką prowadziła gospodarstwo w podwileńskim majątku Pryciuny, w listach do brata często przedstawiała swoje główne troski: „[...] w tym roku doświadczamy powszechnego nieurodzaju [...], wszyscy nasi mieszkańcy na zasiew kupują i teraz już za beczkę żyta płacą 14 rubli srebrem, a cóż będzie na wiosnę? Z tej przyczyny nie zrobiliśmy dożynek”<sup>23</sup>. Jej plan dnia był wypełniony obowiązkami do tego stopnia, że nie miała czasu na prywatną korespondencję z rodziną. W jednym z listów tłumaczy brak listów do brata:

Niesprawiedliwym jesteś Kochany Arturze obwiniając nas, że Ciebie niekochamy i że nieczęsto piszemy. Oto wytłumaczę dlaczego: ja z mamą siedzę na wsi, oddani zupełnie gospodarstwu – sieiem, zbieramy, buduiem, rozmierymy grunata łąki [...]”<sup>24</sup>.

Ciężka fizyczna praca stanowiła doświadczenie głównie kobiet z uboższego ziemiaństwa. W majątku pryciunskim wszystkie córki pomagały matce w okresach wzmózonych prac polowych. Najmłodsza Tekla Łazarowicz w końcu sierpnia w liście informowała: „Jestem ciągle w ogrodzie, w polu – pilnuję jak młóca, sieją, przebierają groch. Zawsze ani się ruszą bez asystencji”<sup>25</sup>. Ziemianki dawały przykład swoją pracowitością i pilnowały ludności włościańskiej w wypełnianiu obowiązków. Podobne zajęcia odnotowywała w pamiętnikach Kazimiera Białozorówna Tańska, która po rozpadzie małżeństwa samodzielnie zajmowała się gospodarką w Kiszkiliskach – doglądała robót polowych, wyprawiała robotników do młyna, sprzedawała płody rolne Żydom<sup>26</sup>.

Wdowy oraz kobiety, których mężowie zostali zesłani w ramach represji na Syberię, musiały przejmować liczne obowiązki związane z zarządaniem majątku. Najczęściej nie były do tego dobrze przygotowane. Czasami padały ofiarą nieuczciwych dzierżawców i kredytobiorców. Antoni Łazarowicz, syn Tekli Dolińskiej, właścicielki wspomnianych wyżej Pryciun, pisał o trudnościach osamotnionej matki:

Wiele kłopotu miała Mama z powodu nabytku Pryciun, gdyż natrafiła na złych ludzi, którzy oświadczyli jej swoje usługi, a jako młoda i niedoświadczona gospodyni musiała fałszywym

---

w XIX wieku „Portret kobiety”. *Polski w realiach epoki*, t. 1, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak (Łódź–Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2014), 168–171.

<sup>23</sup> List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego, 10 lipca 1851, k. 190.

<sup>24</sup> List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego, 12 stycznia 1852, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (LVIA), Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (TPN), nr 1135/20, sygn. 97, k. 230.

<sup>25</sup> List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego, 26 sierpnia 1847, LVIA, TPN, nr 1135/20, sygn. 97, k. 28.

<sup>26</sup> Tamara Bairauskaite, „Kobieta samotna: pamiętnik i korespondencja Kazimierzy Białozorówny-Tańskiej z lat 40.–80. XIX wieku”, w *Polskie dziwniastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. Wiesław Caban, Lidia Michalska-Bracha (Warszawa: Wydawnictwo DIG, 2017), 455–459.

przedstawieniom ich zaufać. Ci korzystając z tego nadużywali dobroci serca, krzywdząc ile tylko mogli i wycieńczając kasę do tego stopnia, iż więcej w rozchodzie niż w przychodzie było<sup>27</sup>.

Pomimo ogromnych trudności finansowych oraz niskich dochodów z ziemi w stosunku do kosztów inwestycji i pracy sprzedaż rodzinnego majątku w ogóle nie wchodziła w grę. Najmłodszy syn Tekli dziwił się, że matka nawet w obliczu choroby oczu i utraty wzroku nie zamierzała sprzedawać Pryciun<sup>28</sup>. Ostatecznie w 1855 r. postanowiła przekazać go swojej córce Natalii, która wyszła za Karola Mongina, posiadacza Antoszwinc, przylegających do ziem pryčiuńskich<sup>29</sup>.

Kobiety po powstaniu styczniowym zmuszone były do heroicznej walki o ziemię z rosyjskimi urzędnikami. Podczas nieobecności mężów nakładane na dobra ziemiańskie kontrybucje, sekwestry, podatki były obciążeniami, z którymi musiały radzić sobie same. Doświadczyła tego Natalia Mongin, której męża zesłano podczas powstania styczniowego do guberni orenburskiej, skąd już nie powrócił (zmarł w 1869 r. na febrę azjatycką)<sup>30</sup>. Ich wspólny majątek został częściowo sekwestrowany, a Natalia stoczyła kilkuletnią batalię o dwór i swoją część majątku z Wileńską Izłą Dóbr Państwa<sup>31</sup>. Ambicją kobiet było utrzymanie ziemi, która na Kresach w okresie postyczniowych represji miała wartość pozaekonomiczną. Stanowiła ona przede wszystkim o bycie narodowym na ziemiach wcielonych do Rosji. Prawo od 1865 r. zakazywało Polakom nabywania dóbr ziemskich<sup>32</sup>. Utrzymanie majątku za wszelką cenę stało się formą oporu przed rusyfikacją i walką ubożającej szlachty o zachowanie prestiżu społecznego. Utrata ziemi oznaczała degradację społeczną, której Polakom w drugiej połowie XIX w. nie sposób było nadrobić. Dwory ziemiańskie zdołały często rodowe herby, były to miejsca spotkań i dyskusji o sprawach ważnych dla Polaków – stanowiły enklawy polskiej kultury, tradycji, języka i pełniły rolę strażnic wartości. W literaturze wspomnieniowej na pierwszy plan wysuwa się właśnie motyw patriotyczny. Nawet mały majątek, który nie przynosił zysków, traktowano jako wehikuł tradycji, któremu należy dochować wierności za wszelką cenę. Ziemia ugruntowywała poczucie tożsamości, pokoleniową łączność, była też koniecznym elementem obywatelskiego statusu<sup>33</sup>. Gwarantowała „szlachecki

<sup>27</sup> Antoni Łazarowicz, Biografia najdroższej Mamy Dobrodziejki, LVIA, TPN, nr 1135/20, sygn. 100, k. 103–115.

<sup>28</sup> List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego, 15 sierpnia 1853, LVIA, TPN, nr 1135/20, sygn. 99, k. 124–127.

<sup>29</sup> Łazarowicz, Biografia najdroższej Mamy Dobrodziejki, k. 116.

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 118–119.

<sup>31</sup> [Majątek Pryciunu Karola Mongina], LVIA, Виленская губернская палата государственных имуществ, nr 525/15, sygn. 603, k. 2–91.

<sup>32</sup> Roman Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904* (Warszawa: Wydawnictwo Przegląd Wschodni, 2001), 107–108.

<sup>33</sup> Ustrzycki, *Ziemiaństwo polscy na Kresach*, 154–158.



styl życia” i chroniła przed degradacją. Jej utrata czyniła kobiety bezdomnymi i spychała na margines społeczny – nie tylko metaforycznie<sup>34</sup>.

Dobrze prowadzone gospodarstwo domowe było przedmiotem najwyższej chluby kobiety. „Kresowa inność” kobiet polegała również na powiększonym – w stosunku do ziemianek z innych regionów ziem polskich – zakresie obowiązków. Anna Ciundziewicka w poradniku dla kobiet *Gospodyni Litewska czyli nauka utrzymywania porządku domu*, skierowanym do posiadaczek ziemskich z guberni litewsko-białoruskich, we wstępie usprawiedliwia zamieszczenie rozdziałów o uprawie roli: „[...] uczyniłam to jedynie przez wzgląd, iż jest bardzo wiele dam, skazanych przez nieszczęśliwe okoliczności na zajmowanie się również gospodarstwem męzkim jak i żeńskim”<sup>35</sup>.

W kręgu zamożniejszych rodzin ziemiańskich do kobiecych obowiązków należał nadzór nad służbą domową, prowadzenie rachunków wydatków na potrzeby domu, zaopatrzenie spiżarni, uprawa warzyw i owoców. Zaopatrywały one apteczki domowe i udzielały pierwszej pomocy członkom rodziny oraz mieszkańcom majątku. Zakres domowych obowiązków pani domu z majątniejszego ziemiaństwa dobrze ilustrują pamiętniki Pauliny Kończyny z Białozorów. Codziennosc we dworze w Łukini rysowała się jednostajnie: „Rano rejestra gospodarskie pozapisywałam, pacierze zmówiłam, dziennik pisałam [...]”<sup>36</sup> – to często powtarzający się w dziennikach schemat. Paulina Kończyna nie stroniła też od prac kuchennych: „Dzisiaj w sobotę wiśnie sama w cukrze usmażyłam, sok robiłam, grzyby marynowałam, uczyłam – Kazia ogórki soliła z Janczewską, mąż gruszki Dulki obierał i ja mu pomagałam [...]”<sup>37</sup>. Więcej obowiązków spadało na gospodynie w czasie odwiedzin gości oraz świąt. Kończyna w dniu przybycia gości zanotowała:

Nudny miałam poranek, bo zamiast nabożeństwa ciągle przeszkody – wydawałam [produkty ze spiżarni] kucharzowi, biłam cukier na piankę mrożoną, do andrutów, nareszcie ubrałam się, pomodliłam się trochę, przygotowałam śniadanie, wydałam bieliznę stołową, rozdysponowałam wszystko i zaraz nadjechali goście<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> W źródłach mamy liczne przykłady szlachetnie urodzonych kobiet, które z powodu choroby męża, utraty majątku, wdowieństwa traciły możliwość samodzielnego zabezpieczenia postaw egzystencjalnych, zob. Maria Korybut-Marciniak, „Drogi do ubóstwa. Protokół parafialny Teodora Herburta – źródło do portretu warstw spauperyzowanych w Wilnie w I połowie XIX wieku”, w *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Marginesy”*, t. 4, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak (Łódź–Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2021), 57–74.

<sup>35</sup> Anna Ciundziewicka, *Gospodyni Litewska czyli nauka utrzymywania porządku domu* (Wilno: Drukarnia Józefa Zawadzkiego, 1856), 8.

<sup>36</sup> Dzienniki Pauliny z Białozorów Kończyny, t. 3: 1841–1853, LVIA, TPN, nr 1135/20, sygn. 398, k. 65v.

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 62v.

<sup>38</sup> *Ibidem*, k. 3.

W jednym z listów do swojej siostry Zofii Romer, gdy ta nazywa Paulinę „wieśniaczką” i „stetryczalą gospodynią”, znajdujemy swoiste usprawiedliwienie stosunku do gospodarskich obowiązków:

Niech Ci się jednak nie zdaje, moja droga Zosiu, że moim jedynym upodobaniem jest do chlewków chodzić i słoninę ważyć. Lubię czasami widzieć dobytek nasz, to pewno, lubię też wiedzieć o wszystkim, co się w domu rozchodzi [...]. Z obowiązku mojego pierwsze lata czynniej się zajmować muszę, żeby się tego nauczyć, z czego chleb jemy, z czego wychowanie dzieciom naszym dawać będziemy i z czego później każdy z nich częśćkę swoją weźmie<sup>39</sup>.

W zależności od statusu materialnego rodziny zakres codziennych zadań kobiet ulegał zmianom. Ale nawet w zamożniejszych domach ziemiańskich gospodynie były w ciągłym ruchu; zajmowały się rachunkami, szyciem garderoby, pracami ogrodowymi, przygotowaniem przetworów na zimę. Codzienną krzątanicę ziemiańskiej gospodyni dobrze ilustruje portret pani marszałkowej z powieści Emmy Dmochowskiej *Dwór w Haliniskach*:

Tu weszła do garderoby i wydała jakiś rozkaz, tu wróciła do biurka i zapisała coś do księgi, z apteczki coś wydała, tego wysłuchała, tamtemu zrobiła wymówkę, temu wypłaciła należność. To się schyliła do szafki z lekarstwami, to wyciągnęła z szuflady rejestry gospodarskie, obrachowała coś, uporządkowała to i owo. I jak czółenko w krosnach krążyła tam i na powrót, od swego gabinetu do przedpokoju, od garderoby do spizarki, nie spiesząc się ani niecierpliwiąc, zawsze ta sama, spokojna i drugimi na usługi oddana<sup>40</sup>.

## Ziemiarki wobec ludu

Stosunki pomiędzy ziemianami a ludnością włościańską w XIX w. miały charakter patriarchalny. Ziemiarki doskonale znały swoją służbę dworską, której nie szczędziły wskazówek moralnych, napomnień i reprimend. Jednocześnie jedną z ich misji było otaczanie opieką ludności włościańskiej. Współczucie wobec osób potrzebujących pomocy było cechą pożądaną, pojawiającą się w memuarach i literaturze epoki. Poddanych w majątku traktowano jako grupę, którą trzeba pokierować, ale także której trzeba ulżyć w trudnych sytuacjach – w czasie klęsk, chorób, różnych zdarzeń losowych. Dobrym przykładem kobiety, która okazywała miłość do bliźniego, była Aleksandra Wolfgang, mieszkanka dworu w Połukniu, córka Jana Fryderyka Wolfganga i Alojzy Heleny Pacowskiej. Była najstarszym dzieckiem

<sup>39</sup> „List Pauliny Kończyny do Zofii Romer”, w *Nie ustawajmy więc w ochocie pisania. Z listów i dzienników trzech pokoleń*, opr. Danuta Kamolowa (Warszawa: Oficyna Przeglądu Powszechnego, 1992), 173.

<sup>40</sup> Emma Dmochowska, *Dwór w Haliniskach* (Warszawa: Wydawnictwo Ex Libris, 2005), 32.

i ulubienicą ojca. Jan Wolfgang angażował się w wiele przedsięwzięć dobroczynnych, m.in. w prace Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności i Towarzystwa Wspierania Niedostatnich Uczniów Uniwersyteckich. Po przeprowadzce na wieś dbał o swoich poddanych, udzielał wszystkim bezpłatnych porad medycznych i stworzył w dworze połkuńskim dobrze zaopatrzoną aptekę, służącą wszystkim potrzebującym w majątku. Dominik Chodźko wspominał, że: „[...] z włościanami często rozmawiać lubił, wypytywał ich o powodzenie i kłopoty i w miarę możliwości dopomagał”<sup>41</sup>. Aleksandra Wolfgang towarzyszyła ojcu w jego badaniach botanicznych, była tłumaczką tekstów naukowych i prozy zagranicznej – jej tłumaczenia ukazywały się w wileńskiej prasie; pozostawiła po sobie próby poetyckie. Angażowała się także w polepszenie bytu chłopów pracujących w majątku. O jej dobroczynności wspominają współcześni: „obdarzona miłym talentem śpiewu [...] wyuczyła zdolniejszą młodzież włościańską płci obojej, i sama na chórze wraz z nią podczas nabożeństwa śpiewała. Uczyla też dziatki wiejskie, właściwych ich stanowi pierwiastkowych umiejętności”<sup>42</sup>. Znawczyni flory prowadziła też kuracje ziołowe dla mieszkańców majątku, odwiedzała chorych w domach, a podczas epidemii cholery udała się do szpitala zorganizowanego w Trokach, by nieść pomoc cierpiącym<sup>43</sup>.

Miłosierdzie i poświęcenie, którymi obdarzona była córka profesora, były cechami godnymi naśladowania, jednak większość mieszkanki dworów prezentowało inny styl zarządzania poddanymi. Mieszkanki dworów w egodokumentach często podkreślały przyjazne stosunki z ludem – „Z ziemiaństwem lud ten żył dobrze i zgodnie [...]”<sup>44</sup>. Lud był jednak traktowany z dystansem, wynikającym z poczucia wyższości szlacheckiej urodzonych i wykształconych właścicieli majątku. W ludności wiejskiej widziano grupę potrzebującą przewodnictwa i nadzoru. Pomimo że często podkreślano misję opieki nad mieszkańcami wsi, to formy pomocy zamykały się w doraźnych działaniach. Patrymonialny stosunek dworu wobec ludu uznawano za konieczny dla obydwu stron – chłop dzięki łaskawości panów zyskiwał wsparcie i opiekę, ziemianin wykazywał troskę o „młodszych braci” i w ten sposób realizował swoją społeczną misję patronatu. Wspieranie włościan przez ziemianki zamykało się w ugruntowanych ceremoniałach. Otańczano opieką służących wchodzących w związki małżeńskie, używając salonów na miejsce weselnej zabawy i fundując ucztę. Zofia Romer opisała wesele swojej pokojówki Karoliny Rodziwiczówny z kucharzem Mateuszem Bałużyssem, które zostało opłacone przez jej męża Edwarda Romera. Bal weselny trwał na dworze

<sup>41</sup> Dominik Cezary Chodźko, „Jan Fryderyk Wolfgang, professor farmacji, farmakologii i chemii policyjno-sądowej, w b. Uniwersytecie Wileńskim”, *Przegląd Europejski, Naukowy, Literacki i Artystyczny* 3 (1863): 159.

<sup>42</sup> *Ibidem*, 162.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> Kossak-Szczucka, *Požoga*, 16.

Romerów całą noc, wszyscy goście mogli się najeść do syta, a gospodarze postarali się również o oprawę muzyczną, dzięki czemu tańczono do świtu<sup>45</sup>.

Do dworskich powinności wobec ludności poddanej należało przyjmowanie i obdarowywanie młodej pary włościańskiej. Niejednokrotnie chłopskie wesela przybywały do dworu, gdzie za pozwoleniem gospodarzy odbywały się ocepiny, tańce i poczęstunek. W przypadku gdy za mąż wychodziła panna posługująca w dworze – „dobra pani” zajmowała się jej ślubnym strojem, a czasem również fundowała posag. W zapisach dziennika Kończyny znajdujemy opis takiego wesela:

[...] popołudniu wesele chłopskie przyjechało i musiałam przyjąć. Brat jednego z Mejlunskich gospodarzy Snigas ożenił się z dworską dziewczyną p. Daszkiewiczowej. Pani Jej bardzo ją pięknie wyprawiła, porządnie odziała i posag niezły wniosła. Tańcowali oni tu do 10-tej wieczór. [...] chodziliśmy oboje do tych ludzi i miło nam było widzieć ich szczerą wesołość<sup>46</sup>.

Zwyczaj przygotowywania przez panią dworu ślubnej sukni dla panny młodej ze wsi przetrwał do początku XX w.<sup>47</sup> Ludność wiejska była obecna również podczas pogrzebów członków rodziny ziemiańskiej – zazwyczaj wówczas rozdawano włościanom chleb i wódkę<sup>48</sup>. Tradycją wielu dworów było obdarowywanie służby folwarcznej podczas Bożego Narodzenia. Czasami ziemianki przygotowywały własnoręczne drobne podarunki dla służby, częściej w okresie świątecznym rozdawały produkty żywnościowe. Helena z Zanów Stankiewiczowa wspominała, że w ramach prezentu świątecznego każda rodzina chłopska otrzymywała ryby z dworskiego jeziora<sup>49</sup>. W wielu majątkach żywność rozdawano najuboższym rodzinom chłopskim w okresie wielkanocnym. Często formą pomocy było rozdawnictwo produktów rolnych na przednówku<sup>50</sup>.

W niektórych dworach praktykowano fundowanie specjalnych poczęstunków dla mieszkańców wsi. Przygotowaną dla włościan wieszczkę oraz bal dla dzieci z okazji dożynek w 1877 r. wspominał Artur Doliński:

Przy wieszczce my z Kłopcą częścią siedzieliśmy razem z włościanami przy wspólnym stole i kosztowaliśmy niektóre potrawy drewnianymi łyżkami z ogólnej misy, częścią

<sup>45</sup> *Nie ustawajmy więc w ochocie pisania*, 174.

<sup>46</sup> Dzienniki Pauliny z Białożorów Kończyny, k. 103v.

<sup>47</sup> Maja Łozińska, *W ziemiańskim dworze. Codziennosc, obyczaje, swięta, zabawy* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011), 81–82.

<sup>48</sup> Ustrzycki, *Ziemianie polscy na Kresach*, 284.

<sup>49</sup> Wojciech Wiśniewski, *Pani na Berzenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową* (Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1991), 151.

<sup>50</sup> Roman Jurkowski, „Opieka dworu nad chłopami w guberniach północno-zachodnich w dobie powłaszczeniowej w relacjach ziemian – realia i mity”, w *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. Wiesław Caban, Mieczysław Markowski, Marek Przeniosło (Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego, 2008), 159–162.

zaś usługiwaliśmy gościom. Przy końcu wieczerzy piliśmy zdrowie wszystkich gości, do których ja wydałem wtedy następane przemówienie<sup>51</sup>.

Tego rodzaju wspólne zabawy z włościanami były zjawiskiem nietypowym.

Do „dobrej pani” zwracano się o pomoc w przypadku chorób i wypadków przy pracy. W niektórych majątkach zakładano szpitale przeznaczone dla ludności wiejskiej. Obok kuracji medycznych szpitale dworskie pełniły funkcję przytułku dla ubogich, kalekich i starców, którzy nie byli w stanie utrzymać się z pracy. Czasami chorych włościan odwiedzał opłacany przez ziemianina lekarz. Najczęściej jednak umieszczonych w szpitalu pacjentów opatrywały kobiety. Pomoc medyczna była praktycznie niedostępna dla mieszkańców wsi, dlatego troska o zdrowie spadała na ziemianki. Maria Czapska wspomina ciotkę – hrabinę Józefę Czapską, która z apteczką jeździła do chorych chłopów: „We dworze pokrowskim leczono chorych i opatrywano skaleczonych, podobnie jak gdzie indziej, ciotka opatrywała nawet najcięższe niemoce na folwarku [...]”<sup>52</sup>. Podobnie postępowała matka pamiętnikarki, niosąc pomoc ludności wiejskiej podczas epidemii tyfusu: „Mama odwiedzała chorych na folwarku, czego ojciec nie lubił, lękał się zawleczenia do domu zarazy i... pcheł”<sup>53</sup>. Helena z Zanów Stankiewiczowa, która udzielała pomocy ludności wiejskiej już w okresie II Rzeczypospolitej, wspominała tradycje niesienia pomocy chorym w swojej rodzinie: „Babunia Jadwiga Zan z Poniemunia, babcia Antosia i moja matka, wszystkie leczyły okoliczną ludność”<sup>54</sup>.

Kobiety brały odpowiedzialność za wychowanie religijne potomstwa, a także służby i włościan. Do wychowania w duchu religii katolickiej przykładano na Kresach szczególną wagę. Dwory szlachecko-ziemiańskie były enklawami katolicyzmu, którym zagrażało promowane przez władze carskie prawosławie. Walka o religię stała się synonimem patriotyzmu. Codzienne modlitwy były praktykowane zarówno w odosobnieniu, jak i w gronie rodzinnym z udziałem służby. Rytm dnia nadawały praktyki religijne, w których obok modlitw pod przewodnictwem matki lub babki ważną rolę odgrywały opowiadania biblijne, lektura Żywotów Świętych i innych dzieł o tematyce religijnej<sup>55</sup>. Ziemianka miała być wzorem katoliczki poprzez uczestnictwo w nabożeństwach kościelnych, udział w rekolekcjach, pogłębianie wiedzy religijnej poprzez lektury autorytetów Kościoła katolickiego, a także refleksje duchowe, które czasami były wylewane na papier w formie pamiętników intymnych. Wyrazem pobożności był również udział w fundacjach na rzecz Kościoła, zaangażowanie w wyposażenie świątyni, szycie szat liturgicznych, wspieranie zgromadzeń zakonnych.

<sup>51</sup> Artur Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego* (Olsztyn: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, 2014), 52.

<sup>52</sup> Maria Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony* (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2014), 105.

<sup>53</sup> *Ibidem*, 200.

<sup>54</sup> Wiśniewski, *Pani na Berżenikach*, 165.

<sup>55</sup> Anna Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku* (Kraków: Wydawnictwo Avalon, 2009), 105.

Do przejawów pobożności należy zaliczyć także udział w akcjach o charakterze charytatywnym. Przykładowa „dobra pani” w wolnym czasie zajmowała się szyciem ubrań i gromadzeniem darów dla biednych w przytułkach i szpitalach. Dobrze sytuowane ziemianki przekazywały na potrzeby ubogich pieniądze, traktując to jako swój obowiązek, wynikający z przyjęcia opiekuńczej roli wobec ludności nieoświeconej. Brały też udział w kwestach wielkanocnych, zbiórkach na szpitale, aktywnie uczestniczyły w dobroczynnych loteriach, balach i maskaradach. Ich działania miały często charakter chaotyczny. Jan Eustachy Kossakowski wspomina swoją ciotkę – Antoninę Wójcicką, która swoją dobroczynną misję realizowała przez zajmowanie się: „rozprowadzaniem dóbr doczesnych wyłudzonych u jednych i oddawanych innym”<sup>56</sup>. Zamożne arystokratki przekazywały znaczne kwoty na towarzystwa dobroczynne oraz fundowały domy dla sierot<sup>57</sup>. Pomoc ubogim i chorym należała do miłosiernego obowiązku chrześcijanki<sup>58</sup>.

Doraźne działania eliminujące niektóre objawy ubóstwa wynikały z poczucia konieczności świadczenia wsparcie potrzebującym, a nie z dostrzeżenia zasadności zmiany stosunków między dworem a wsią. Ale nowa sytuacja własnościowa i społeczna na ziemiach litewsko-białoruskich w dobie pouwłaszczeniowej, pozytywistyczne prądy docierające z Zachodu oraz zaostrzona polityka rusyfikacyjna po powstaniu styczniowym wymagały zmiany podejścia do warstw ludowych. Uwłaszczenie przekształcało formułę prawną relacji między ziemianami a chłopami. Ci ostatni byli bardziej podatni na okazywanie wrogości wobec niedawnych panów. Do zatargów z wsią dochodziło najczęściej z powodu chłopskich przestępstw (wypasu bydła na łąkach dworskich, drobnych kradzieży). Zaczęły się uzewnętrzniać chłopskie zapóźnienia cywilizacyjne, głód ziemi oraz brak oświaty ludowej. Konflikty między dworem a wsią, które Rosja starała się jak najlepiej wykorzystać do walki z polskim ziemiaństwem, kładły się cieniem na dotychczasową koegzystencję tych dwóch światów. Problemem dla ziemian stał się również rozwój świadomości narodów kresowych: litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego. Dwory jako centra kultury polskiej sąsiadowały z kulturowo obcą i szczególnie podatną na rusyfikację wsią. W obliczu narastających problemów zaczęto dostrzegać potrzebę zmiany dotychczasowego patriarchalnego schematu relacji dwór-wieś.

<sup>56</sup> Jan Eustachy Kossakowski, *Notatki z lat dziecięcych 1903–1910* (Olsztyn: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, 2016), 87.

<sup>57</sup> Jadwiga Teresa Ogińska z Załuskich ufundowała obszerny dom opieki dla dzieci porzuconych w Wilnie – Szpital Dzieciątka Jezus, zob. Stefan Rosiak, *Zakład Dzieciątka Jezus w Wilnie* (Wilno: Drukarnia Józefa Zawadzkiego, 1934).

<sup>58</sup> Maria Korybut-Marciniak, „Wileńskie damy dobroczynne w pierwszych dekadach XIX wieku”, w *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”*. Polki w realiach epoki, t. 1, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak (Łódź–Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2014), 38–55; Czapska, *Europa w rodzinie*, 220–221.

W nowych warunkach społeczno-ekonomicznych wzorzec ziemianki również zaczął ulegać transformacji. W pokoleniu Polek urodzonych w guberniach północno-zachodnich po powstaniu styczniowym coraz częściej negowano dotychczasowe wąskie ramy egzystencji matek i babek. Pewien wpływ miały na to prądy emancypacyjne płynące z Zachodu. Charakterystyczną cechą postyczniowego pokolenia ziemianek w guberniach litewsko-białoruskich był wzrost potrzeb edukacyjnych. Zdobyć wykształcenia nie stanowiło wyłącznie drogi do samorealizacji. Wynikało również z konieczności porzucenia dawnego wzoru kobiety utrzymywanej przez męża. Trudna egzystencja kobiet doświadczonych represjami postyczniowymi, które doprowadziły w wielu wypadkach do utraty lub znacznego pomniejszenia majątku, skłaniała do poszukiwania nowych sposobów materialnego zabezpieczenia. Eufemia Symonowicz – wdowa po Henryku Symonowiczu, którego majątek pochłonęły długi, jedyną nadzieję na przyszłość swoich córek widziała w zdobyciu przez nie wykształcenia. Szansą na niezależność finansową było uzyskanie patentu guwernantki<sup>59</sup>. Jej córka Tekla Symonowiczówna (1838–1900) została początkowo nauczycielką ziemiańskich dzieci, a po powstaniu styczniowym nauczycielką w tajnych szkołach<sup>60</sup>.

Wzrost poziomu wykształcenia szedł w parze z coraz śmielszym zaangażowaniem kobiet w życie lokalnej społeczności. To ziemianki wzięły na siebie misję prowadzenia tajnej oświaty. W dworach i dworkach – jedynych bastionach polskiej kultury w historycznej Litwie – rozpoczęły walkę z analfabetyzmem ludu. Informacje o pierwszych tajnych szkołach, w których odbywała się nauka pisania i czytania w języku polskim, pochodzą z 1866 r. Liczba tajnych szkół powstających w dworach i zaściankach szlacheckich jest trudna do oszacowania – znane są raporty rosyjskie o wykryciu ośrodków tajnego nauczania, jednak na ich podstawie trudno wnioskować o skali zjawiska. Leszek Zasztowt przyjmuje, że na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 70. XIX w. działało około pięciuset takich instytucji<sup>61</sup>. Praca u podstaw na Kresach, będąca równocześnie walką o polską kulturę i wiarę katolicką, była początkowo zjawiskiem oddolnym, spontanicznym i nieskoordynowanym. Tajne szkoły dla dzieci dworskich i ludności z pobliskich zaścianków miały różną liczbę uczniów – od kilku

<sup>59</sup> Maria Korybut-Marciniak, „«Widać z listów, że nas kochasz...». Portrety kobiet w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)”, w *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. Prywatne światy zamknięte w listach*, t. 7 (Łódź–Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2018), 139–142.

<sup>60</sup> Eadem, „Patriotyzm w domowym zaciszu. Sekrety dam kresowych”, w *Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 roku)*, red. Jolanta Załęczny (Warszawa: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, 2019), 119–122.

<sup>61</sup> Leszek Zasztowt, „Nielegalne szkoły w Wileńskim Okręgu Naukowym w latach siedemdziesiątych XIX wieku”, *Rozprawy z Dziejów Oświaty* 37 (1996): 119–143; Stefania Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915* (Kraków: Wydawnictwo Impuls, 2003), 75–101.

do kilkudziesięciu. Zakonspirowane placówki ziemianie wyposażali w pomoce naukowe, podręczniki i katechizmy. Kontrole policyjne dworów nie przynosiły zamierzonych rezultatów – dzieci były wypuszczane z miejsca nauki tylnymi drzwiami, istniał cały system ostrzeżeń przed zbliżającymi się urzędnikami, czasami uciekano się do łapówek<sup>62</sup>. Ta ryzykowna misja niesienia kaganka oświaty pod chłopskie strzechy w latach 80. zyskała wiele zwolenniczek.

Przykładem ziemianki i organizatorki szkoły ludowej jest Teodora Majowa z Kończów (1882–1970), która po ukończeniu edukacji na pensjach w Krakowie i Dreźnie powróciła do rodzinnego majątku Łukinia na Grodzieńszczyźnie i założyła w 1900 r. szkołę dla miejscowych dzieci. W swoich pamiętnikach odnotowała, że nie było w tym nic wyjątkowego – przeciwnie: „[...] nauczanie przez panienki ze dworu było czymś tradycyjnym, należącym poniekąd do dobrego wychowania [...]. Uczyły moje ciotki, gdy były młode. Zaczęłam uczyć i ja”<sup>63</sup>. Czas trwania zajęć i ich zakres był bardzo zróżnicowany. W wielu majątkach zajęcia odbywały się tylko w dni wolne od pracy, w innych nauczano w okresie jesienno-zimowym, gdy dzieci nie były angażowane w prace polowe, bywały też szkoły, gdzie lekcje odbywały się pięć razy w tygodniu, niezależnie od pory roku<sup>64</sup>.

Helena Romer-Ochenkowska (1875–1947), literatka, dziennikarka, działaczka społeczna – córka malarza Alfreda Romera, po ukończeniu pensji w Krakowie powróciła na Litwę i w 1892 r. w rodzinnym majątku Karolinów (powiat święciański) zaangażowała się w oświatę ludową. Jak sama przyznawała, do pracy pedagogicznej nie miała przygotowania: „Powoli, mimo zupełnego braku odpowiedniego wykształcenia zawodowego, wypracowałam sobie system i program, który z najlepszym powodzeniem służył mnie i wielu innym amatorkom [...]”<sup>65</sup>. Doświadczenia w nauczaniu wiejskich dzieci zaowocowały publikacją przewodnika dla nauczycieli<sup>66</sup> i bardzo popularnego na Kresach północno-wschodnich podręcznika<sup>67</sup>. Helena wspominała liczne współpracowniczki – panienki z dworów w okolicach Wilna, które zakładały mniejsze i większe placówki. Co charakterystyczne, przystępując do pracy ideowej, kobiety te zazwyczaj nie miały

<sup>62</sup> Por. Andrzej Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904* (Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2003), 292–295.

<sup>63</sup> Cyt. za: Małwina Mazan-Jakubowska, „Szkoła w Łukini na Kowieńszczyźnie: przyczynek do dziejów tajnej oświaty na ziemiach zabrzanych przed I wojną światową”, *Przegląd Wschodnioeuropejski* 1 (2015): 60.

<sup>64</sup> Walasek, 85.

<sup>65</sup> Helena Romer-Ochenkowska, „Z tajnej oświaty w Wilnie i na Wileńszczyźnie”, w *Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania, wspomnienia dokumenty*, t. 2 (Warszawa: Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską, 1934), 384.

<sup>66</sup> *Eadem, Rady pedagogiczne dla nauczycieli wiejskich* (Wilno: Drukarnia Józefa Zawadzkiego, 1918).

<sup>67</sup> *Eadem, Co jest na niebie i na ziemi?: początkowa nauka geografii z obrazkami* (Wilno: Drukarnia Józefa Zawadzkiego, 1915).



odpowiednich kwalifikacji pedagogicznych: „[...] uczyliśmy się razem jak uczyć innych, kierując się więcej instynktem i doświadczeniem, jak wiedzą fachową”<sup>68</sup>.

Tajna oświata była skierowana nie tylko do dzieci i młodzieży wiejskiej. W niektórych dworach na lekcje czytania i pisania wraz z dziećmi przychodzili rodzice. Funkcję podręczników najczęściej pełniły modlitewniki, choć policja konfiskowała również elementarze dopuszczone przez cenzurę w Królestwie Polskim<sup>69</sup>. Maria Twardowska (1858–1907), mieszkanka dworu w Weleśnicy w powiecie pińskim, przetłumaczyła z niemieckiego na język polski i opublikowała własnym sumptem w Warszawie dwie książeczki o charakterze edukacyjnym z przeznaczeniem dla dorosłych. Pierwszy tytuł – *Gorzalka*<sup>70</sup> – dotyczył skutków zdrowotnych i finansowych używania alkoholu; drugi – *O oszczędności kilka słów dla ludzi pracujących* – zawierał przestrogi przed nałogami i hazardem<sup>71</sup>. Ziemianki zajmowały się także kolportażem polskich książek, zakładaniem wiejskich czytelni, organizowaniem kolonii dla dzieci. Tajna edukacja elementarna pierwszą formę organizacyjną otrzymała w 1890 r. Wówczas w Wilnie powołano Towarzystwo Oświaty Narodowej, które rozpoczęło koordynację działań edukacyjnych na Litwie<sup>72</sup>. Choć na czele organizacji stali młodzi inteligenci wileńscy, to jego trzon stanowiły kobiety, których doświadczenia w tajnej pracy oświatowej były już dobrze ugruntowane.

Sama działalność oświatowa na wsi w guberniach północno-zachodnich na przełomie XIX i XX w. stanowi swoisty barometr zmiany stosunku ziemianek do ludności wiejskiej. Próbując odpowiedzieć na pytanie, jakie były źródła tej ewolucji, warto przyjrzeć się relacjom działaczek społecznych. Helena Romer-Ochenkowska informowała o analfabetyzmie wsi, trudnych warunkach życia wiejskich dzieci, niechęci białoruskiej ludności katolickiej do szkolnictwa rosyjskiego:

Życie bowiem wiejskiego dziecka w owej epoce było straszne. Całą zimę musiało ono spędzać w brudnej chacie bez żadnej rozrywki. Szkolnictwo właściwie nie istniało, bo do rosyjskich „uczyliszcz” z prawosławnym nauczycielem z jakiejś Kostromy czy Ufy posłanie dzieci było dla katolickiego Białorusina wstrętne i chłopci nie posyłali tam dzieci prawie wcale<sup>73</sup>.

Zaczęto z bliższej perspektywy oglądać problemy wsi, wychodzić poza granice majątku i dostrzegać potrzebę działań długofalowych. Aktywność postyczniowego

<sup>68</sup> *Eadem, Z tajnej oświaty*, 385–386.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> *Gorzalka*, tłum. Maria ze Skirmuntów Twardowska (Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff, 1894).

<sup>71</sup> *O oszczędności kilka słów dla ludzi pracujących*, tłum. Maria ze Skirmuntów Twardowska (Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff, 1895).

<sup>72</sup> Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*, 299.

<sup>73</sup> Romer-Ochenkowska, *Z tajnej oświaty*, 386.

pokolenia ziemianek z pewnością pobudzały pozytywistyczne hasła pracy u podstaw, docierające z Królestwa Polskiego i Galicji. Andrzej Romanowski, autor fundamentalnej monografii o dziejach pozytywizmu w guberniach północno-zachodnich *Pozytywizm na Litwie*, zwrócił uwagę, że w dobie powszechnej rusyfikacji pozytywizm litewski nie mógł rozwinąć skrzydeł. Polacy starali się przede wszystkim utrzymać stan posiadania, uchronić polską tradycję, język, wyznanie rzymskokatolickie i przekazać te wartości zstępny<sup>74</sup>. Ale sączące się idee pozytywistyczne pozwoliły mieszkankom dworów na rozbudzenie tajnej pracy społecznikowskiej, która z jednej strony miała znamiona walki o zachowanie jedności narodowej, z drugiej wiązała się z rosnącą potrzebą działania na rzecz wyrównania szans społecznych. Znakomitą ilustracją tej przemiany jest rozdział pt. „Wskazówki dla ziemianek. Jak nawiązać serdeczną nić między dworem a chatą”, zamieszczony w *Podręczniku pogadank z kobietą z ludu*, pracy zbiorowej czołowych działaczek społecznych na Litwie. Jego autorka, Emilia Węśławska (1863–1921), publicystka, tłumaczka, nauczycielka, działaczka społeczna<sup>75</sup>, apelowała do mieszanek dworów o zniwelowanie dystansu między dworem a wsią, konsolidację wszystkich sił dla dobra kraju i porozumienia z ludem, który stanowi siłę narodu:

Dziś, ta prawda przeniknęła już wszystkie umysły i stworzyła potrzebę wyrobienia się nowego typu kobiety ziemianki, nie „Matki” „dobrej Pani” lecz „Sąsiadki”, niosącej nie łaskawość i filantropię, lecz pomoc społeczną, w formie rad, wskazówek i organizowania środków pomocniczych, oświatowych, kulturalnych, ekonomicznych<sup>76</sup>.

Węśławska proponowała ziemiankom konkretne działania: zakładanie domów ludowych, wizyty w chłopskich chatach, naukę różnych praktycznych umiejętności (np. koronkarstwa), zakładanie wiejskich sklepów, ochronek, czytelni, żłobków. Miała świadomość, że zdobycie zaufania wiejskich kobiet wymaga czasu i cierpliwości, ale uznawała, iż jest to jedyna droga do konsolidacji litewskiego i białoruskiego ludu z Polakami. Swoją wypowiedź zakończyła z patosem:

W rękach Waszych, panie Ziemianki, panienki i ludówki, spoczywa wielka siła i moc, Wy, stykając się bezpośrednio z ludem, będziecie skarbnicami, z których lud bezwiednie, nie przymuszony czerpać będzie bogactwa, które opromienią blaskiem, nędzne dotąd jego życie wskażą mu dalsze, górne szlaki. Wam Apostołkom kultury składamy cześć<sup>77</sup>.

Wzorzec ziemianki – apostołki kultury – był trudny do zrealizowania. Idea zniwelowania dystansu pomiędzy właścicielami dworów a mieszkańcami wsi nie zdążyła się upowszechnić i zakorzenić. Cztery lata po publikacji apelu

<sup>74</sup> Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*, 15–23.

<sup>75</sup> Waldemar Wołkanowski, *Michał Węśławski. Biografia prezydenta Wilna w latach 1905–1916* (Opole: Wydawnictwo Nowik, 2015), 44–45.

<sup>76</sup> Emilia Węśławska, „Wskazówki dla ziemianek. Jak nawiązać serdeczną nić między dworem a chatą”, w *Podręcznik pogadank z kobietą z ludu* (Wilno: Drukarnia Piotra Wilejszysa, 1910), 8.

<sup>77</sup> *Ibidem*, 17.

Węśławskiej wybuchła wojna, w 1917 r. ziemianie doświadczyli nieznaną do tej pory falę grabieży i zniszczeń. Zbyt późno dostrzeżono podziały narodowe o charakterze etnicznym. Zbyt idealistycznie postrzegano wzajemne stosunki, sądząc, że za patriarchalną opiekę dworu chłop będzie odpłacał wdzięcznością. Przepaść pomiędzy dwiema grupami społecznymi kształtowała się przez stulecia. Przedsięwzięcia społeczne i edukacyjne, w których ogromną rolę odegrały ziemianki, nie były w stanie dokonać szybkich i głębokich przeobrażeń we wzajemnych stosunkach.

Maria Korybut-Marciniak

**From the Good Mistress to the Apostle of Culture. The Evolution of the Attitudes of Polish Female Landowners vis-à-vis the Rural Population in the Nineteenth Century**

Summary

During the nineteenth century, the personal model of a Borderlands female landowner was transformed as a result of changes that were economic (enfranchisement), socio-cultural, and political. The Polish manor house within the Stolen Lands in the nineteenth century became a stronghold of Polish culture, Catholicism, and patriotism, effectively protecting its inhabitants against Russification. Throughout the nineteenth century, the role of the landowner's manor house remained unchanged, but the relations between the manor and the common people were transformed. Female inhabitants of manors in the first half of the nineteenth century played the role of the "good mistress." They took care of their subjects, organized refreshments during the holiday season, acted as philanthropists, founders of almshouses, and suppliers of "manor pharmacies." This pattern began to change in the post-enfranchisement era. At the end of the nineteenth century and at the beginning of the twentieth century, Polish female landowners became the organizers of secret folk schools, initiated vocational courses, nurseries, and rural theatre and singing clubs. More and more educated women from the Borderlands became involved in social activities for the benefit of the countryside. In this article, I show the evolution of "female virtues" through the prism of relations between the manor house and the local community. The sources for the text are Borderland memoirs, educational publications, and surviving correspondence.